

## NOWY KSZTAŁT MIASTA: MODERNISTYCZNE UBOGACENIE?

Poszerzanie granic miasta. Odrzucenie socrealizmu.  
Nowe na Starym Rynku. Futuryzmy na Czerwonej Armii -  
kompleks Alfa.

Wzrost demograficzny Poznania musiał pociągać za sobą także jego rozbudowę. Choć – jak wiemy – pojawiały się pomysły dalszego poszerzania granic miasta, jednak greiserowska eksplozja jego obszaru w czasie okupacji wykreowała tak rozległą przestrzeń, że w istocie na długie lata terenów pod rozbudowę było dosyć, stąd przez wiele lat po prostu stopniowo wypełniano tkanką miejską jego zarysowane w połowie XX stulecia kontury. W 1973 r. uzupełniono obszar miasta o 260 ha Piątkowa, Koziegłów i Suchego Lasu, w 1987 o niemal 3300 ha, przyłączając Radojewo, Morasko, Umultowo i części wsi Plewiska, Janikowa, Skórzewa, Wielkiego i Baranowa, wskutek czego powierzchnia miasta wzrosła do 26 131 ha. Zabudowa tak dużych obszarów stwarzała niezwykłą szansę rozwinięcia inwencji twórczej przez poznańskich (i nie tylko poznańskich) urbanistów i architektów, a decydującej o wszystkim władzy pozwalała planować ucieleśnienie idei budowy nowej rzeczywistości, lepszej od wszystkiego, co było dotąd, zwłaszcza od osiągnięć okresu przedwojennego, co w latach 60. było jej prawdziwą obsesją.

Jak wiemy, końcówka lat 40. i lata 50. stały w Poznaniu pod znakiem odbudowy i rekonstrukcji jego zabytkowej substancji. Równocześnie realizowano projekty w socrealistycznych formach, jak fragmenty osiedla HCP na Dębcu, którego budowę zainicjowano w 1948 r., czy w samym centrum miasta zabudowę zniszczonego gruntownie dzisiejszego placu Ratajskiego (wówczas pl. Młodej Gwardii) i placu Wielkopolskiego<sup>326</sup>. Jednak odwilż i tu przyniosła zmianę, na Ogólnopolskiej Naradzie Architektów w Warszawie 15–17 marca 1956 r. odrzucono klasycyzujący socrealizm, postulując powrót do panujących w światowej architekturze i przekraczających granice systemów politycznych form modernistycznych, co i dla poznańskich architektów stwarzało szansę, by „się otrzepać z błota socrealizmu”<sup>327</sup>.

326 P. Marciniak, *Doświadczenia modernizmu. Architektura i urbanistyka Poznania w czasach PRL*, Poznań 2010, ss. 67–75.

327 Wypowiedź J. Wujka cyt. przez B. Ciarkowskiego, *Odcienie szarości. Architekci i polityka w PRL-u*, Łódź 2017, s. 64.

Nowe granice  
Poznania

Poznańskie  
modernizacje  
architektoniczne

Był to rodzaj architektonicznej destalinizacji, odreagowania narzuconej, sztywnej i ograniczającej estetyki, za czym szło tak entuzjastyczne dążenie do nadrabiania opóźnień i dorównania tendencjom uznanym za wyraz nowoczesności, że nie zauważano, iż na Zachodzie właśnie zaczęto je podważać<sup>328</sup>. Do głosu doszło wtedy twórcze pokolenie wychowanków Wydziału Architektury poznańskiej Szkoły Inżynierskiej, który, jak pisze Grażyna Kodym-Kozaczko, mimo likwidacji w 1954 r., stworzył „wreszcie w Poznaniu środowisko architektów wyrosłych z przestrzeni i architektury tego miasta”<sup>329</sup>. Nie powinno jednak ująć naszej uwagi, iż w trakcie wspomnianej narady architektów w marcu 1956 r. swobodę twórczą z hasłem „Niech nikt się nie lęka nowatorstwa” zadekretował nie kto inny jak... premier Cyrankiewicz<sup>330</sup>. W ten sposób nowa architektura płynnie wpisała się w poodwilżowe oczekiwania władzy, która – jak przenikliwie zauważył Piotr Piotrowski – nie potrzebowała „już socrealistycznej propagandy, lecz właśnie sztuki nowoczesnej, nienaruszającej *status quo*”<sup>331</sup>, a jednocześnie mogącej być symbolem socjalistycznej modernizacji zarówno epoki gomułkowskiej, jak i gierkowskiej. Nie znaczy to, że władza nie starała się zachować kontroli nad architektami, powstające projekty na bieżąco recenzowali przedstawiciele KW, wnikliwie ingerując w najdrobniejsze detale<sup>332</sup>. Gdy w końcu lat 60. jeden z nich oglądał wykańczany właśnie Dom Weterana na Szelągach, na widok łazienek rzucił uwagę: „Duże lustra, po co? Ja całe życie używam małego lusterka, i to do golenia, a dla staruszków muszą być duże lustra? Żeby to jeszcze dla panienek, to bym zrozumiał”<sup>333</sup>. Pod takimi auspicjami rozpoczynał się trwający dwie dekady okres budowlany w dziejach powojennego Poznania, stwarzający nowe dzielnice, drogi, mosty, nowe budynki użyteczności publicznej, szkoły i szpitale mające na nowo zdefiniować obraz miasta.

Jednym z przejawów „nowego” była w Poznaniu – jak pamiętamy – rezygnacja z historycznych form w odbudowie bloku śródmiejskiego na Starym Rynku, czego efektem stały się kontrastujące z otoczeniem budynki Arsenалу i Sukiennic, dziś Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego. Tu trudno nie zacytować Marii Dąbrowskiej, która przyglądając się Warszawie, zauważała: „ten ustrój cały jest skierowany ku budowie przyszłości, a udaje mu się tylko utrwalanie

328 Tamże, s. 64.

329 G. Kodym-Kozaczko, *Wstęp* [w:] H. Marcinkowski, W. Milewski, E. Pawłowicz, R. Pawuła-Piwowarczyk, Z. Skupniewicz, L. Weichert, *Projekt – miasto. Wspomnienia poznańskich architektów 1945–2005*, Poznań 2013, s. 16.

330 B. Ciarkowski, *Odcienie szarości...*, s. 63.

331 P. Piotrowski, *Znaczenia modernizmu. W stronę historii sztuki polskiej po 1945 roku*, Poznań 2011, s. 177.

332 T. Wichnowski, *Między wolną kreacją a ideologią. Modernistyczna wizja pl. Wolności*, KMP 2014, nr 4, s. 272.

333 Wypowiedź Witolda Skupniewicza [w:] H. Marcinkowski i in., *Projekt – miasto...*, s. 249.



piękną znieawidzonej przeszłości. Nawet w architekturze udaje mu się tylko rekonstrukcja i odbudowa zabytków, a w szczególności – pałaców i kościołów”<sup>334</sup>. Architektura Arsenалу i Sukiennic, która dziś znajduje swych mniej lub bardziej przekonanych obrońców, od początku budziła estetyczne wątpliwości. Krótko po ich powstaniu, gdy w siedzibie Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej w przyrynkowej kamienicy ktoś wskazał je twórcy Okrągłaka, Markowi Leykamowi, stwierdzając, iż i Poznań „może się szczycić modernistyczną architekturą w zabytkowym centrum”, ten wyjrzwawszy przez okno, podsumował: „A ja bym się tak tym nie chwalił”<sup>335</sup>. Jednak poznański modernizm miał też zdecydowanie bardziej udane realizacje, jak budynek kina Wilda przy ulicy Gwardii Ludowej, wielofunkcyjny gmach nad wylotem ulicy Garncarskiej czy wreszcie Dom Mody naprzeciw Okrągłaka (1963), które harmonijnie wpisywały się w istniejącą już tkankę miejską, wzbogacając ją, ale nie niszcząc. Do najbardziej udanych budowli modernistycznych należał dominujący

Budynek Wielkopolskiego  
Muzeum Wojskowego  
na Starym Rynku

334 Cyt. za: B. Brzostek, *Paryże innej Europy. Warszawa i Bukareszt, XIX i XX wiek*, Warszawa 2015, s. 245.

335 B. Ciarkowski, *Odcienie szarości...*, s. 41.



Budynek Collegium Novum  
UAM widziany od strony  
ul. Powstańców Wielkopolskich

nad przestrzenią ronda Kaponiera pierwszy powojenny obiekt hotelowy, zbudowany w latach 1961–1964 hotel Orbis Merkury, który był odpowiedzią na rosnącą liczbę gości Międzynarodowych Targów Poznańskich. Bardzo dobrej jakości były też niektóre z nowo wznoszonych obiektów uniwersyteckich, jak rozległy kompleks Akademii Wychowania Fizycznego (1966–1972) wzdłuż ulicy Marchlewskiego (obecnie ul. Królowej Jadwigi) czy w dalszym przebiegu tej ulicy Collegium Novum UAM (1968), a także uznany przez Piotra Marciniaka za „jedno z najistotniejszych dokonań poznańskiego modernizmu” gmach Wojewódzkiej Rady Narodowej (dziś Urząd Wojewódzki)<sup>336</sup>.

Głównym problemem nie były jednak lepsze czy gorsze budynki, lecz formujące się na przełomie lat 50. i 60. generalne koncepcje urbanistyczne, które przekładając się na strategiczne decyzje administracyjne, miały głęboko zmienić obraz miasta. Dotyczące tego dyskusje trwały jeszcze od przedwojnia, jednak od 1956 r. zdominowały je nowe koncepcje kształtowania przestrzeni miejskiej, które odchodziły od projektów budowy wielofunkcyjnych dzielnic, nawiązując zarazem do realizowanych już na Zachodzie idei funkcjonalnego podziału

<sup>336</sup> P. Marciniak, *Doświadczenia modernizmu...*, ss. 92, 137–138, 143–146, 184, 214–215, przytoczony cyt. s. 143.

## Plany zagospodarowania Poznań